MOWA

J. X. JOZEFA WINCENTEGO ŁANCUCKIEGO SCHOLASTYKA KOLLEGIATY PILECKIEY, PROBOSZCZA MŁODZAWSKIEGO.

W CZASIE INSTRODUKCYI SWOIEY NA PROBOSTWO MŁODZAWSKIE

MIANA

Dnia 11. Lutego Roku 1798.

Za Pozwoleniem Zwierzchności.

FRANCISZKOWI

Hrabi na Zywcu i Pieskowey Skale

Z WIELOPOLSKICH

I

ELZBIECIE

Z BIELIŃSKICH

Margrabiom

MYSZKOWSKIM

ORDINATOM PINCZOWSKIM

na dowod wdzięczności.



MOWA.

Zbliżony do tego Ołtarza, abym przy nim zaszczyt Pasterstwa odebrał, a świętość obowiązków iego Bogu i ludziom uroczyście zaręczył, stawam tu także przed Ołtarzem prawdy, i dla niey pierwszy głos przekonania mego poświęcam.

Jmie Pasterza miało to zawsze i ma znaczenie, co Jmie Oyca i Nauczyciela ludu.

Pierwszy krok życia naszego czyniąc, weszliśmy do tey kolebki, która nas zostawuie przy nazwisku ludzi; ale bez pomocy dobroczynney ręki, bez litości czułego serca, bez pracy, trudów, i starania drugich zamienić się może dla nas w kolebkę śmierci. Jeżeli więc dar życia od Rodziców wzięty wielki iest i szanowny, gdy nas na świat wprowadza, większym iest daleko i szanownieyszym, gdy nas na nim utrzymuie. Troskliwa ich ręka, utwierdza słabe siły niedołężności naszey; troskliwe oczy upatruią wszędzie dobra i bespieczeństwa naszego; troskliwy ięzyk

stwarza coraz inne tkliwey pieszczoty wyrazy, któreby nas z początkowego snu życia ocucić mogły. Wszystkie te troski zaymuią naypierwey czułe serce; iego mocy gdyby ci nie znali, którzy się Rodzicami naszemi nazywaią, dar życia byłby dla nas ciężarem, a oni naypierwszemi nędzy naszey sprawcami.

Nie dosyć iednak na tym dla człowieka, aby miał pomoc w tych tylko potrzebach, które życie iego utrzymuią. Więcey on daleko potrzebuie na to, aby umiał żyć, niżeli aby żył. Potrzeby te każdy postrzega, kto albo siebie zna, albó innych cenić umi.

Człowiek tyle iest tylko człowiekiem ile iest dobrym. Znaczenie iego zależy od wierności w pełnieniu nayświętszych życia obowiązków. Z temi przychodzi on na świat; ale żeby się w nich okazał godnym przeznaczenia swego, trzeba mu znowu pomocy innych ludzi, ludzi maiących czułe serce i gorliwe starania Rodziców, ktòrzyby nietylko niedołężność iego w kolebce ratowali, ale wszędzie i zawsze pomocą mu byli.

Takich Oyców daie Religia ludowi w Pasterzach iego. — Odtąd iak Prawodawca nasz Chrystus powiedział o sobie że iest

Pasterzem dobrym, imie to zaczęło bydz cechą serca, którego moc ludzi do ludzi naywięcey przybliża, i iednych dla drugich naybardziey potrzebnemi czyni.

Czuł w sobie wielki ten zaszczyt Oyca ludzi, i sprawiedliwie do wiernych iak do Dziatek swoich mówił Paweł Apostoł, gdy zaniosłszy do nich światło Ewangelii, okazał im sposób nowego życia, i z Synow ciemności Synami światła uczynił. Ja (rzecze) przez Ewangelią spłodziłem Was: *per Evangelium ego Vos genui.* Jestestwo Wasze nic dotąd nie znaczyło gdyście byli złemi. Nieumieiąc żyć dobrze czyliście mogli pochlebiać sobie żeście ludźmi byli?.. Moie dopiero starania, moie prace, uciski i obowiązki Pasterstwa moiego doprowadziły was do tego znaczenia, że ludźmi iesteście. Ewangelia kolebką iest nowego życia Waszego; tam naturze nic nie wydarto; tam zostawiono was tyle samym sobie, ile potrzeba Was samych, abyście dobremi byli. Coż to odrodzenie Wam przynosi? ludźmi Was zostawia, a iakiemi ludźmi bydź powinniście, naucza: *per Evangelium ego Vos genui.*

Zrównym przekonaniem mówić może do Was *Naymilsi Bracia*, ktokolwiek

Jmie Pasterza biòrąc, razem z nim bierze i serce Pasterza.

Dobry Pasterz zna Owieczki swoie: zna więc te związki, które go z niemi łączą; zna te prace które go w strzeżeniu bespieczeństwa ich czekaią; zna ich dobro, i całego siebie dla nich poświęca; zna ich nieszczęście, i całą siłą gorliwości swoiey na odwròcenie iego pracuie. *Dobry Pasterz zna owieczki swoie:* znaiomość ta iakże go daleko w obowiązkach swoich prowadzi? weźcie razem z nim serce Oyca ludu, a czego miłość w czułym sercu dokazuie, to wszystko w Dobrym Pasterzu znaydziecie.

Miłość iest nieinteresowana, nie zna podłych zysków, z nienawiścią i dzikością nigdy zgodzić się niemoże. I czyliż serce Dobrego Pastesterza inną cechę |nosić na sobie może?...

Biada Wam mordercy ludzi, ktòrzy w ręku swoich zapalczywy oręż trzymaiąc, krew ludzką na ofiarę roskoszy sercu swemu niesiecie!... Drzy przed Wami świat, a lud zalękniony przed obliczem Waszym ucieka. Więcey się iednak nad lud kością pastwi, więcey przeklęctw i narzekania na siebie sprowadza srogość Wasza okrutni Pasterze! ktòrzy wziąwszy

na siebie imie Oyców, wśrzod codziennego wołania że kochacie swe Dziatki, drapieżne do nich wyciągacie ręce, abyście ich nędzą i uciskiem łakomstwu swemu dogodzić mogli! Czyliż ten Ołtarz Boga przyimuie kiedy ofiarę niesprawiedliwości? czyliż ta Swiątynia, płaczem ubogich i sierot zaięta bydź powinna? czyliż my Kapłani dla tego ludowi Boga opowiadamy, abyśmy Go przez nas tyrannem dla ludzi czynili? czyliż ta czułość którą natura nayślodszym serca ludzkiego zrobiła wzruszeniem, my przy usługach Religii w narzędzie okrucieństwa zamieniać będziemy?

Nie, nie są to Pasterze Wasi, *Naymilsi Bracia*, ktòrzy kiedyżkolwiek taką dla Was okazali dzikość; nie są to Oycowie Wasi, ale straszydła wypielęgnowane na świętey Ziemi, których ieżeli ręka Wasza dotknąć się niemoże, sprawiedliwe Niebo wygubi ich, i na ofiarę nędzy Waszey zemstę swą wykona.

Dobry Pasterz całego siebie oddaie szczęściu Waszemu; nie tylko że nie lęka się pracy, aby Wam ulgę przyniosły, nie tylko że zrzeka się wszelkich zysków aby nędzy waszey niewidział; nietylko że całego siebie usługom poświęca, aby

potrzebie Waszey dogodził, ale nadto daie Duszę swoią za dobro Wasze: to iest, tam zrzeka się własnego dobra, tam się naraża na niebespieczeństwa, tam siebie gubi, tam o sobie zapomina, gdzie Was ocalić, gdzie wam usłużyć, gdzie dla Was żyć powinien.

Tak słodki obowiązek biorę ia dziś na siebie *Naymilsi Bracia*: i gdy pierwszy krok czynię do tey Swiątyni iako wasz Pasterz, naypierwszą ofiarę serca na tym Ołtarzu składam. Ofiara ta będzie zapewne naymilsza Bogu, gdy Wy z niey naywięcey korzysteć będziecie. Z takim sercem gdy stanę na czele Kapłanów tego mieysca, abym Wam wysługi moie czynił, przekonanie iego pokaże mi wstęp, a potym da prawo do serca Waszego.

Mamże powiedzieć że iuż iestem Oycem Waszym?.. Nie *Naymilsi Bracia*, zaszczyt ten nienabywa się darem, ale prawdziwą zasługą. Gdy więc w dalszym czasie życia mego z Wami, wszystko to uczynię co mi obowiązki Pasterstwa nakazuią, gdy niczego niezaniedbam, co mi czułość kochaiącego Was serca podawać będzie; gdy cnota, prawda, i nauka cechę znaczenia Waszego, a moiey dla Was gorliwości stanowić będą: w ten czas dopiero

serce moie zaięte naywiększą pociechą imie Oyca przywłaszczyć sobie zechce; albo raczey, zbliżony do serca Waszego przez moie dla Was usługi, czekać będę wyroku iego, w którym ieżeli imie Oyca otrzymam, całą moią chlubę w nim położę.

Kończył niegdyś Pasterstwo swoie w Milecie Paweł Apostoł, gdzie go i różne trudności uciskały i srogość prześladowania dręczyła. Miałże iaką pociechę dla siebie gdy z wiernym rozstawał się ludem? miał tę zapewne, że obowiązkow swoich dopełnił. Łzy ludu były naywspanialszym świadectwem Jego cnoty i zasługi; a to co on mówił, naymocnieyszym dowodem prawdy. Oddalaiąc się od Was (mówił On) biorę Was samych za świadków, że żyiąc z Wami iako Pasterz Wasz, nic nie opuściłem, co z Waszym pożytkiem bydź mogło. Od żadnego z Was niewymagałem nadgrody za prace moie, gdyż te ręce przestawały na tym, co sobie zarobić mogły. *Argentum ... nullius concupivi, ... ad ea quæ mihi opus erant ... ministraverunt manus istæ.* Co to za moc przekonania w cnotliwym sercu! co za śmiałość odwołania się do Sądu powszechności, którey się tak wielu lęka! co za

wspaniałe świadectwo prawdy przez usta zawsze wierne czułości serca!...

Bogdayby ten głos Apostoła mogł się stać moim w ten czas, gdy kończąc usługę Pasterstwa mego wraz z życiem, do Sądu Waszego odwoływać się, a Sądu Boga moiego oczekiwać będę!

Przykład ten będzie odtąd nauką dla mnie, iakim ia sam dla siebie i dla Was *Naymilsi Bracia* bydź powinienem. Wy czekaycie odemnie światła tey nauki, które Pasterza Waszego dla Was dobrym, i Was dla siebie samych równie iak dla wszystkich dobremi uczynić może.

Pasterz bez nauki, iest to ślepy Przewodnik: i czyliż może bydź co strasznieyszego iak gdy tyle ludzi za sobą w przepaść prowadzi? Pasterz z złą nauką, iest to sprawca śmierci, i naystrasznieyszy na Duszę tyran; i czyliż może bydź co okropnieyszego, iak gdy tyle ludzi zabiia?

Slepota Wasza *Naymilsi Bracia*: to iest stan Duszy, bez przyzwoitego oświecenia, byłby naywiększą Pasterskiego urzędu hańbą. Slepota Wasza: to iest stan serca do naywiększego przyprowadzony zepsucia, byłby naystrasznieyszą Pasterskiey Dostoyności zbrodnią. Lecz nie zawsze winą iest iego, że lud iemu powie-

rzony, albo w niewiadomości gniie, albo tysiącznemi zaięty iest błędami!

Podoba się wielu niewiadomość prawdy, od którey zawsze złe serce ucieka. Ktoś tam nazwał *Prostotę szczęśliwą*: ia tę chlubę daię dla serca, i tu wyrok Chrystusa szanuię, ale głupstwo rozumu zawsze iest ohydą człowieka. Bądźcie sobie Prostaczkami Wy, których ręka wyrabia ziemię, i w ustawiczney pracy siły swoie traci. Jeżeli do chatek Waszych nie zaglądaią bogactwa, ieżeli próżność od nich ucieka, nauka nie brzydzi się Wami: i owszem chętniey tam bawi się, gdzie ludzie są tylko ludźmi, nizeli tam, gdzie o tey prawdzie zapominaią. Brzydko iast niewiedzieć człowiekowi czym on iest? i dla czego żyie? iakaż dopiero hańba dla Chrześcianina gdy niewie: iakim on iest? i iak żyć powinien.

Przecież ta niewiadomość naywięcey Was zaymuie Bracia Wieśniacy. Rozum Wasz nosi kaydany ślepoty dobrowolney, ten więc ciężar stanu Waszego na który narzekacie, ztąd Was naybardziey upodla, że *pracę* i *nieumieiętność* za ieden udział losu swego bierzecie.

Ale nie: niewolno Wam mniey umieć, iak człowiek umieć powinien; nie wolno

Wam mniey bydź dobremi iak Chrześcianin bydź nim może.

Oto iest natura i święte iey prawo! zapytaycie się Jey, czym iesteście? a ona Wam zacność Waszą okaże. Oto iest Swiątynia Boga i w niey nauka Religii tyle razy Wam powtarzana; nauczcie się iey dobrze, a ona Wam także zacność przeznaczenia Waszego wystawi.

Złożcie błędy przed Ołtarzem tego Boga, który Was stwarzaiąc ludźmi, dał Jestestwu Waszemu pierwsze przed bydlętami mieysce. Oddaycie hołd *Rozumu* razem i *Serca* temu Bogu, który Was Synami światła a nie ciemności mieć chce, i takim tylko Synom Dziedzictwo swey chwały zaręcza.

Do tey ofiary gdy Was dziś zachęcam *Naymilsi Bracia*: o iak bym był szczęśliwy! gdyby ten pierwszy głos moy doszedł Rozumów Waszych, i tyle przesądow twardey nieumieiętności w Was pokonał! Ten nowy widok szczęśliwey w Was odmiany, gdy niezliczone dla świata przyniosłby pożytki, Wam osobliwie, *Dobrzy Panowie!* których opieka ludu tak wiele zaymuie, nay większą przyniosłby pociechę. O iaka roskosz dla serca Waszego! gdybyście tyle

dobremi znaleźli podległych sobie ludzi, ile Wy dobremi dla nich bydź umicie.

Dzięki Opatrzności! mowiąc o Dobrych Panach, nie szukam ich na ustroniach dalekich, ale w tym samym mieyscu znayduię, gdzie głos wdzięczności do oddania hołdu winnego prawdzie usta moie otwiera. Los móy zaczyna iuż bydź wspólnym z losem ludu tego, który odtąd Owczarnią moią składać będzie; równie więc z nim dobroć Panów uwielbiam, gdy równie do pożytkow czułego Jch serca należę.

Prawo to daie mi dziś łaskawa względność Wasza *JJ. WW. Franciszku i Elżbieto z Wielopolskich Myszkowscy Margrabiowie Pinczowscy*, mieysca tego Dziedzice, i Dóbroczyunt Kościoła tego Opiekunowie. Strata iednego z naylepszych Pasterzów, których Jmiona sprawiedliwie w dzieiach ludzkości i Religii zapisane bydź powinny, zostawiły Kościół ten w sieroctwie, a lud cały w żalu, nayrzetelnieyszym świadectwie wartości człowieka. Do naśladowania więc tak pięknych poprzednich zasług, do miłego następstwa po dobrym Kapłanie, dobrym Pasterzu, po Mężu znakomitym w talenta, i czułości serca Waszego dogodnym, wzywa mnie dziś wybor Wasz, a ręka Wasza Dobroczynna wska-

znie mi mieysce zasługi dla społeczności, którey Wy *Roskoszą* i *Zaszczytem* bydź umicie. Dar ten serca Waszego biorę dziś z Ołtarza *Religii*, i składam go na Ołtarzu *wdzięczności*, do którego zbliżaiąc się codziennie serce moie, hołd Wam głęboki oddawać będzie. Za pierwszą ofiarę Jego przyimiycie to zaręczenie wierności pełnienia obowiązkow Pasterskich, w których dziś postępować zaczynam. Poydę ia iednostaynym krokiem i daley: chęć zasługi ożywiać będzie codziennie Duszę moią, a wielbiąc łaskawą opiekę Waszą nademną powiem cnotliwym: niech w sercach Waszych nadgrody dla siebie szukaią.

W Osobie Twoiey W. M. Xięże Dziekanie składam powinny hołd uszanowania J. O. Pasterzowi naszemu; składam go w Duchu synowskiey powolności. *Z*naiąc zaś gorliwość Jego Pasterską dla utrzymania i pomnożenia dobra nas wszystkich, którym On staranie wiernego ludu powierza, znać zawsze pragnę i wiernie pełnić te obowiąski, na których świetności On chwałę mądrego *Rz*ądu zakłada, a my szczęście nasze na nim wspieramy.

Ręka Twoia Zacny Kapłanie doprowadziła mnie dziś do tego Ołtarza. Szanuię więc przewodniczą tę Rękę, a biorąc z niey

prawo obowiązków moich, biorę rázem i chęć bydź dobrym, podobnym Tobie Pasterzem. Ożyw serce moie słodyczą tych obowiązkow, które przez tyle lat wiernie pełniąc, nigdyś pod ich ciężarem nie upadł, nigdy tak zwalczonym nie byłeś, abyś na ich trudności narzekał. Day mi z tą ręką serce pełne przyiaźni i dobroci Twoiey, a serce umieiące cenić zacność Twoią, odbieray w zakład wdzięczności od Tego, który dziś tę tylko ma chlubę, że obowiązki swoie czuie.

Na Waszey gorliwości Współ-Bracia moi i Współ-pasterze! zasadzam ia całą nadzieię szczęścia mego. Do Waszego więc serca naypierwey zbliżyć się chcę, i tam moią spokoyność zakładam. Jmie dobre okrywa Was, przez tyle lat pełnionych usług Kościołowi temu. W tym znaczeniu przeglądam całą przeszłość Waszą, i przyszłości moiey nieomylną sobie formuię nadzieię. Gorliwość Wasza niech nie ustaie w tym wszystkim, co Was Bogu miłemi i ludziom użytecznemi czyni. Stanę ia zawsze z Wami, gdzie trudność obowiązkow, wspólnych sił naszych potrzebować będzie. A ieżeli kiedy ucisk stanie się działem losu naszego, łzy moie oddam Wam na świadectwo czułości, że niczym od Was dzielić się niechcę.

Wam *Panowie* przytomni, ktôrych do tey Swiątyni dziś łaskawa dla mnie czułość serca Waszego prowadzî; Wam Pomocnicy dobra moiego nayżywszą oświadczam wdzięczność; a że liczne dowody dobroci Waszey okazałym tu nie uwielbiam wspomnieniem, dogodzić w tym chcę Wam samym, gdy Was samych czułości Waszey zostawiam.

Zyie Bóg w którego obliczu stoiemy; Jego oko dochodzi skrytości serc naszych; On zna tę prawdę, która głos serca miłym iemu czyni. Poydę więc znowu przed ten Swięty Ołtarz, abym na nim błagalną za lud staraniu memu powierzony złożył ofiarę. Poydę do niego przed oblicze Boga z prozbą, aby na Was i Potomkow Waszych nayhoynieysze wylał błogosławieństwa swoie.

Sprawiedliwy Bóg wysłucha zapewne głosu życzeń moich: a tych skutki gdy na Was spełniać się będą, przeięty nayżywszą czułością, stanę przed Sądem Powszechności i powiem: *Oto iest dzieło Cnoty! ktòre samo nadgradza Niebo, gdy siła wdzięczności ludzi wystarczyć mu nie może.*
